

Pasje lingwistów – Książki po arabsku

24 marca 2017

W języku arabskim więcej i lepiej się mówi niż czyta.

Bejrut jest tym miastem arabskim, które w ostatnich latach zdarzyło mi się odwiedzać kilkakrotnie. Duża, hałaśliwa bliskowschodnia metropolia na światowym poziomie słynie od dawna jako ważne centrum kultury i języka arabskiego. Cudzoziemiec będzie próbował to potwierdzić w księgarniach, a zwłaszcza w słynnej Librairie Antoine w wielkim centrum handlowym Beirout Souks. Ruch jest tam duży, klientów zawsze tłum i półki wypełnione książkami od podłogi po sufit na wszystkich trzech piętrach ogromnego sklepu.

Widać z tego, że handel książkami ma się dobrze. A jak jest z wydawaniem książek po arabsku?. Dużo gorzej. Staranne oględziny zasobów tej księgarni jak i drugiej w dzielnicy Aszrafija pozwala stwierdzić, że większość książek jest obcojęzycznych; 40% po angielsku i 40% po francusku. Książki arabskie to tylko 20% oferty i obrotu. Potwierdzają to zarówno moi libańscy rozmówcy jak i pani Jusrija S. znajoma intelektualistka z Kairu., koptyjka, która mówi: الناس لا تقرأ كثيرا في العربية ، وليس فقط في مصر أو لبنان فحسب، بل في المنطقة بأسرها (annasu la takkra kathiran f-l'arabijati łaalajsa fakkata fil misr 'au lubnan fahas bal fi al-mintakkati bi'usriha) „Ludzie nie czytają wiele po arabsku, nie tylko w Egipcie lub Libanie, ale w ogóle na całym Wschodzie”.

Większość książek po arabsku pisane jest w klasycznym, formalnym wariancie tego języka, tzw. koranicznym, którym nie mówi się już na codzień, który jest trudny i którego źle się naucza w szkołach. Jego dobre opanowanie wymaga wielu lat nauki także od samych Arabów i wielu rodziców zwłaszcza z młodszego pokolenia, naganania dzieci raczej do nauki angielskiego, który się bardziej w życiu przydaje. Francuski,

którym zwłaszcza w Libanie i Syrii mówi jeszcze sporo wykształconych ludzi starszego pokolenia, u młodych nie ma już brania i zanika jeszcze szybciej niż klasyczny arabski. Wydawcy i sprzedawcy starają się ożywić sprzedaż książek arabskich poprzez atrakcyjne okładki i wymyślną czcionkę, ale niewiele to pomaga. Angielski nieubłaganie zdobywa wszędzie coraz większą przewagę, chociaż wszyscy przyznają, że w porównaniu z uroczystym i wyraźnym arabskim albo eleganckim i płynnym francuskim jest to mętny bełkot.

Drugim wielkim problemem jest piractwo. Niewiele krajów Bliskiego Wschodu ma w ogóle odpowiednie prawo ochrony praw autorskich, a jeszcze mniej ma wolę ścigania tych, którzy je gwałcą. بأسرع ما نشر من أكثر الكتب مبيعا ، و خمسة أو عشر شركات. بآسراع ما نشر من أكثر الكتب مبيعا ، و خمسة أو عشر شركات. (bi'asrae ma nuszira min 'akthar alkutubi mubijan ła khamsat 'au aszr szarikatu jatfu ala assath ła tabae fi łaarakkat 'au ala alanternet) „Jak tylko opublikujemy jakiś bestseller to zaraz pojawi się 5 czy 10 firm, które go przedrukują na papierze i w internecie” – skarży się w prasie pani Rana Idris, szefowa libańskiego wydawnictwa Dar al-Adab, które reprezentuje słynnych współczesnych pisarzy arabskich, takich jak emigracyjny syryjski poeta ukrywający się pod pseudonimem Adonis, albo chrześcijański powieściopisarz z Libanu Elias Khouri.

Podobnie jak prawie wszystko inne w świecie arabskim, także wydawnictwa i książki bardzo ucierpiały po wybuchu „wiosny arabskiej” w 2011 roku. Arabscy autorzy piszą teraz ponuro i depresyjnie – o wojnie, o uwięzieniu, stracie najbliższych i o życiu na wygnaniu. Ludzie nie chcą tego czytać i w ogóle jeszcze mniej kupują. Zupełnie padł Irak, który był kiedyś wielkim rynkiem na książki. W świecie arabskim istnieje stare powiedzenie że „książki pisze się w Kairze, wydaje w Bejrucie, a czyta w Bagdadzie (و كتبها في القاهرة ، التي نشرت) [ła kutuban fi alkkahirati, allati nuszirat fi bajrut ła takkra fi baghdad]) W Syrii i Egipcie

też czytało się więcej, ale tam marża rynkowa, a więc i zyskowość była zawsze bardzo mała.

Na tym tle pozytywnie wyróżnia się rejon nazywany po arabsku Kchaliżun (Zatoka) czyli Emiraty i Arabia Saudyjska, gdzie czytają głównie kobiety i znudzeni emigranci na kontraktach. Tam jednak problemem wydawców i księgarzy jest cenzura. „Konflikt jest nie do uniknięcia, ponieważ wielka trójca celów cenzury – seks, polityka i religia – to zwykle treść najlepszych fabuł dla czytelnika” . لا يمكن تجنب الصراع ، لأن) . الثلاث الكبرى للرقابة – الجنس والسياسة والدين – عادة ما جعل أفضل قصص للقراء – la jumkin tażannub assirae , li’ann alththalath alkubraa lal raqabat – al-żijns łasijasat ładdin – adata ma ža’al ‘afdał qasas lilqara).

Jednakże największym wyzwaniem jest prawdopodobnie to, że Arabowie w ogóle czytają raczej niewiele, czy to o wojnie, czy o pokoju, czy to po angielsku, czy po arabsku, mimo że od ponad 50 lat trudno jest spotkać w kraju arabskim analfabetę, a i wcześniej prawie wszyscy czytali Koran. Dla 380 milionów ludzi arabski jest językiem ojczystym, ale produkcja i sprzedaż książek arabskich jest w całym tym regionie cztery razy mniejsza niż np. w Belgii, gdzie mieszka tylko 11 milionów ludzi. Rania Zagher, libańska autorka i wydawczyni książek dla dzieci (wyłącznie po arabsku) wini za to zły system szkolnictwa. التعليم هو ممل و قديمة ويترك الأطفال الذين. attaelim hu mimalla ła qadimat łajjatruk al’atfał aldhin jueanun min su’ alalaqat ma’ alkutub min sinn mubakkira) – „Edukacja jest nudna i przestarzała. Zostawia dzieci ze złym stosunkiem do książek już od najmłodszych lat” – powiedziała w jednym z programów w libańskiej TV. Coś w tym chyba jest. Może dlatego i u nas czyta się coraz mniej?

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl